



TEKST I ZDJĘCIA ELŻBIETA STENZEL

Pewnego dnia, późną jesienią, a było to dziewięć lat temu, wychodząc z bazaru na Bonifacego, zauważyłam małego kotka z wybitym oczkiem, chorego i bardzo biednego. Okazało się, że handlarka kopnęła w oko kotkę żebrzącą o trochę jedzenia. Przez kilka dni próbowaliśmy z moim mężem, Januszem, złapać ją, w końcu się udało. Balbinka jest nadzwyczajna. Łagodna, cierpliwa, bardzo pieszczotliwa. Daje buzi na zawołanie, wprawiając tym w zdumienie naszych przyjaciół. Wystarczy tylko powiedzieć: Balbinko, daj buzi, i już pcha się z mordką do całowania. Zawsze spała z Januszem, twarz przy twarzy, nie mogło być inaczej. Minął rok, odszedł od nas na zawsze Ptysia. Bardzo przeżyliśmy rozstanie. Janusz postanowił przygarnąć jakiegoś biednego kotka. Późną jesienią, w listopadzie 2000 r., w dziesięć dni po śmierci Ptysia, szedł zamożną, willową uliczką w Wilanowie i zobaczył gromadkę wynędzniałych kotów. Okazało się, że karmicielkami były biedne emerytki, które składały się na jedzenie dla nich po 50 groszy dziennie.

W skleconej przez nie budce ze styropianu leżał bardzo chory kotek. Żeby go nie narażać na stres, postanowiliśmy zasłonić otwór poduszką, zabrać go razem z budką do samochodu, wypuścić w domu, a budkę odwieźć na miejsce. W ten sposób trafiła do nas Walentynka.

Tak wynędzniałego kota jeszcze nie widziałam. Chuda, same kosteczki bez grama tłuszczu, z zanikiem mięśni, tyśa, bez futerka. Na szczęście jadła. Bez przerwy. Nawet pytałam lekarza, czy może jeść sześć misek dziennie. Powiedział: - Niech jej pani daje.

To dawałam. Zjadła też wszystkie odżywki i witaminy po Ptysiu. Futerko zaczęło jej odrastać dopiero po jakimś czasie, ale była tak osłabiona, że nie wstawała z łóżka do wiosny. I wtedy Balbinka, kotka o wielkim sercu, przypomniała sobie swą niedolę i postanowiła jej pomóc wrócić do życia.

Kładła się razem z nią do łóżka, grzała własnym ciałkiem, myła, obejmowała i

przytulała śpiącą Walentynkę. Nie wiemy, czy bez Balbinki udało by nam się ją odratować.

Bo koty są dobre na wszystko: na wszystko, co życie nam niesie, bo koty, to czułość i bliskość na wiosnę, na lato, na jesień.

A zimą - gdy dzień już zbyt krótki i chłodnym ogarnia nas cieniem, to kot - Twój przyjaciel malutki otuli Cię ciepłym mručeniem.

Franciszek Klimek

